

Koniec fototyranii

24 listopada 2010

Okazuje się, że jeśli ktoś nie zgadza się na fotografowanie swojej osoby, ma prawo w obronie swojego wizerunku zastosować fizyczną przemoc przeciwko fotografowi, np. wykręcając mu rękę i kradnąc aparat. Stwierdził to oficjalnie sędzia Adam Grzejszczak, oddalając zażalenie dziennikarki Anity Gargas na postanowienie prokuratury umarzające postępowanie wobec człowieka, który fotografowany właśnie tak postąpił:

„Z zeznań świadków (w tym samej skarżącej) wynika, iż robiła ona zdjęcia Michała N. wbrew jego głośno wyrażonemu sprzeciwowi. (...) Zatem działanie M.N polegającego na wykręceniu ręki i odebraniu aparatu w tym kontekście należy uznać nie jako zastosowanie przemocy w rozumieniu art. 191 kk, ale jako działanie mające na celu zapobieżenie naruszaniu jego dobra w postaci wizerunku poprzez fotografowanie bez zezwolenia”.

Obecni przy zdarzeniu policjanci twierdzili wprawdzie, że dziennikarka ma prawo robić zdjęcia, a odebranie jej aparatu będzie czynem karalnym. No ale sąd jednak chyba lepiej zna się na prawie?

Wprawdzie polski system prawny nie opiera się na precedensach, często jednak sądy w swych orzeczeniach powołują się na orzeczenia i uzasadnienia w innych sprawach. Uzasadnienie sędziego Grzejszczaka jest zatem mocnym argumentem dla każdego, kto nie życzy sobie być filmowany przez kamery monitoringu na ulicach miast i w innych miejscach publicznych lub nie chce zdjęć robionych mu przez fotoradary na drogach, i w tym celu postanowi fizycznie usunąć fotografujące urządzenie. Urwanie i zabranie kamery lub fotoradaru jest przecież „działaniem mające na celu zapobieżenie naruszaniu jego dobra w postaci wizerunku poprzez fotografowanie bez zezwolenia”.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)